

WIADOMOŚCI

KRAJOWE I EMIGRACYJNE

PISMO HISTORYCZNE I LITERACKIE.

ODDZIAŁ II. N° 15. DNIA 30^{oo} CZERWCA 1837.

wstanie w prowincjach zabużańskich, i działać na korpus litewski, wysłaniem co prędzej oddzielnego korpusu, a że go mógł wysłać *bez osłabienia* (jak wyraźnie dodałem) *główniej armij*, wskazywałem szrodki. Jenerał Dembiński chwytając za ten wyraz *rozdmuchnąc powstanie*, poczytuje moją myśl za romans, za fikcyę, za poezyę mogącą jak mówi *zyskać oklask klubu*, ale niezgodną z prawdziwą znajomością wojny. Gdyby mi podobny zarzut uczynił Chłopicki, lub jaki niechętny powstaniu strategik, rzecz byłaby naturalna; ale że tak mówi Jenerał Dembiński sercem i duszą wódz rewolucyjny, przez rewolucyę wyniesiony, zarzucający po tysiąc razy Chłopickiemu, że nieumiał *bież z piasku kręcić*, tego niepojmuję. Cóż znaczy Jenerale, własny twój projekt, (na karcie 88) opuszczenia Warszawy, *wsadzenia stu tysięcy picchoty na konie*, puszczenia się z niemi w głąb Litwy, a uorganizowawszy tabor jak n.ówisz *na wzór Sarmatów i Scytów*, wzburzenia w razie potrzeby całej rodziny Sławian, pogrożenia Austryi, rozlania się nawet po Rzeszy Niemieckiej! Sam wyznajesz Jenerale, że na radzie wojennej prócz Jenerała Sierawskiego nikt niedzielił twego zdania; J. Chrzanowski natrącił coś o Lisowczykach; a gdybyś się był zapytał Chłopickiego, lub wysłuchał co dziś nawet mówią o twoim planie inni twoi koledzy, przekonał byś się że sam niejesteś wolny od zarzutu który innym czynisz. Co do mnie, gdybym się był znajdował na radzie, choćbym nawet twego projektu niepojmował, choć nie jestem poetą, wolałbym pójść z tobą, wolałbym dzielić losy z człowiekiem co miał szczerą wiarę w rewolucyę, niż z strategikami co ją zupełnie stracili, doradzając jak mó-

wisz same *pośrodkowe plany*, w tajemnej może myśli zakończenia niepotrzebnej walki byle tylko z honorem. Między pewną zgubą, a niepewnym zwycięstwem, wolałbym próbę niepewnego zwycięstwa.

Jenerał Dembiński niewierzy przejściu na naszą stronę korpusu Litewskiego; za jego przejście nigdzie nie przysięgał, wiem dobrze jak należy być ostrożnym w domysłach, które tak często przesadza zarozumiałość i żakostwo, oparłem się jedynie na prawdopodobieństwie, którego usprawiedliwia zawsze to dotąd niezaprzeczone faktum, że w skutek nakazanej przez Mikołaja epuracyi, dwustu przeszło officerów polaków wywieziono z korpusu Litewskiego. Czemuż niemam wierzyć temu, czego się obawiał Mikołaj? Jenerał Dembiński niewierzy przejściu, dla czego? bo mu officerowie z tego korpusu którzy przeszli, *mówili, że właśnie żołnierze do nich strzelali*. Czyliż to nie jest mocniejszym jeszcze dowodem powszechniej opinii? jeżeli na krok tak śmiały, jakim jest krok przejścia, odważyło się kilku officerów posiadających zaufanie Moskwy, czegożby niedokazała massa nieprzychylnych jej gdyby niebyła usunięta? a jeżeli mamy objawiać co nam *mówiono*, oświadczam że mi *mówiono* wcale co innego. Niemogę zdradzać nazwisk, ale mam to z ust godnych wiary, że po wzięciu Warszawy, rozłożeni po kwaterach officerowie korpusu Litewskiego, ze łzami wynurzali żal swój naszym obywatelom, że ich nieuprzedzono o powstaniu. Widzisz więc Jenerale, że powiastka za powiastkę, moja daleko lepsza. Jednym z celów mojej porównawczej historyi było wykazanie, że każde powstanie celem zwalania obcego jarzma, powinno iść z góry nie z dołu, że potrzeba żeby

niem kierowali ci, co je rozpoczęli; żehy zaś mogli kierować ci co rozpoczęli, potrzeba żehy liczyli w swem gronie ludzi znaczenia, sławy, doświadczenia i wpływu. Niepomoże zapał, niepomoże nawet rozum, potrzeba koniecznie imienia; Mochnacki np. człowiek jak go nazywano z *niczego*, z całą swoją przenikliwością poczytanym był za wicherzyciela. Na wsparcie tych prawd przytoczyłem, że gdyby w klubie powstali byli na Dyktatora, i żądali aresztowania Carewicza i jego korpusu, nie Mochnacki lub jemu równi, ale tacy np. mężowie, jak Czartoryski, Pac, Szembek, i t.d. słowa ich *poścignętyby wszystkich, widziano by w nich hasło narodowe*, i Dyktator albo by ustąpił, alboby rozpoczął kroki zaczepne. Coż na to odpowiada J. Dembiński? oto że tacy mężowie popelniliby *zbrodnią*, czemu? bo Dyktator posiadał zaufanie wojska i narodu. Znowu odpowiedź nie na pytanie. Właśnie też żehy oświecić wojsko i naród, potrzeba było ust poważnych, potrzeba było opozycyi ludzi mogących równoważyć popularność Chłopickiego, a zrównoważyli by ją zwycięzko, gdyby mieli należeć do spisku, czyli, (wracam do pierwszego założenia), gdyby nasz spisek był wolny od pierwszego grzechu, gdyby nie był spiskiem bez głowy.

Najgłówniejszym podobno przeciw mnie J. Dembińskiego zarzutem, zarzutem który się przebijają w całym moim piśmie, jest to że sieje nieufność, że popieram błąd będący jedyną przyczyną naszej zguby, że chcę aby *nieufność* była u nas zasadą. Kto by mnie nieznał, rozumiałby że jestem ni mniej ni więcej tylko anarchista. Na poparcie swego oburzenia, wyjął J. Dembiński ze strony 127 mojego dziełka, jedną z nawiasowych moich myśli, w której przytaczam, że w rewolucyach nienależy zostawiać *posad ważnych*, powtarzam *ważnych* ludziom wątpliwego patriotyzmu, którzy wstąpią do rewolucyi *jedną tylko nogą*, i działają tak, ażeby na każdy przypadek pozostali na miejscach; że w tej mierze *nieufność* powinna być *regułą*, *ufność* *wyjątkiem*; że gdyby się u nas za przykładem Portugalskiego Don Juana Braganzy, tej zasady trzymało, wiele rzeczy poszłoby i spieszniej i lepiej. Coż tu za związek z ufnością jaka się należy od narodu władzom przezeń już ukonstytuowanym, od żołnierza wodzowi, coż za związek z nieufnością jaka się rozkrzewiła pod koniec powsta-

nia przeciw patryotom lub wodzom najlepszej intencyonowanym? Jesteż kto rozsądny któryby tę nieufność pochwałal lub na nią nieuboował? Ale zważ Jenerale Dembiński, że to co poczytujesz za przyczynę złego, było już tylko skutkiem. Sprawiedliwie mówisz, że skłonność do nieufności większą jest u nas jak gdzie indziej, że jest skutkiem kilkudziesiąt letnich nieszczęść ojczyzny; tak jest, od dwóch już wieków, idą nam rzeczy nie dobrze, ale przypomnij sobie, czyśmy się już byli nieuleczyli z tej niby narodowej wady, przez ową spaniałą i nieograniczoną ufność, jakąśmy z początkiem powstania, 1830 położyli w Dyktatorze Chłopiickim? Byłże u nas człowiek któryby więcej około siebie jednoczył umysłów? Niebyłż w gotowości kłaść życia w jego obronie, a nawet część narodu, która z wieku, z niedoświadczenia, z zarozumiałości, najchętniejsze podaje ucho podszeptom anarchii? Niestety! Chłopiicki i niechcial tej ufności, odpychał ją, a niemogąc odepchnąć zawiódł ją. « Przystałem konstytucyjnemu królowi, przysięgi mojej niezłamie, te były ostatnie słowa któremi dyktatorski swój zawód uwieńczył. » Coż dziwnego że po Chłopiickim już tylko powodzenia wzbudzały ufność, i Skrzynecki miał ufność dopóki zwyciężał; zle się wprawdzie działo, ale trudno żądać od ludzi, nadludzkich przymiotów. Ufności nakazać niemożna, ten ją posiadzie, kto na nią zasłuży, kto do niej znievoli, kto ją podbije; sztukę pozyskania ufności znał Napoleon, znał Kościuszko, Chłopiickiemu sama niejako spadała z niebios; ale nią wzgardził i zasiał anarchią.

Dotąd wykazywałem przedmioty w których się istotnie w zdaniu z Jeneralem różnię, teraz zostawię go jemu samemu, i przytaczając jego *pro* i *contra*, przytaczając jak sam siebie zbija, dowiodę, że się ze mną w wielu rzeczach zgadza, lecz jakby z uraysłu zgadzać się niechce.

Dowodzę zawsze że Jenerał Chłopiicki w pierwszych przynajmniej chwilach niechciał działać w duchu powstania, że przeto *nieufność* przeciw niemu była *sprawiedliwą*; na to Jenerał Dembiński :

Pro.

Str. 26. « Szkodę uczyniono krajowi przez spowodowanie Jenerala Chłopiickiego drażnieniem i *okazywaną nieufnością* do *zrzeczenia* się władzy.... jego działanie złe

Contra.

Str. 14. « *Główny Dyktator* błąd że nie starał się pogodzić czynności nieuchronnych z ogółem postępowania swego (?), przez to *sprawił w narodzie wstręt*

jest rozumiane przez jego krytyków. »

do jednego władcy, która wszystkie narody w podobnych ciężkich położeniach ratować zwykła. »

Zarzucam Chłopickiemu że niedziałal zaczepnie, że nierzucił korpusu na Wołyn lub Litwę, na to JI. Dembiński :

Pro.

Str. 12. « Że nie poszedł na Litwę i nierozpoczął zaczepnych kroków, znajdując go zupełnie usprawiedliwionym. »

Contra.

Str. 21. « Należało wkroczyć na Wołyn i to jak najspieszniej z powstaniem. »

Zarzucam Chłopickiemu, że nierozdmuchnął powstania za Bugiem; na to JI. Dembiński :

Pro.

Str. 50. « Rozdmuchnięcie powstania, należało zwykle tylko do poezji, tak bliskiej fikcji, żartu.... Wojna jest rzeczą poważną. »

Contra.

Str. 21. « Dyktator niepojmował moralnego działania z krajowego uzbrojenia wynikającego... nie był obywatel z żołnierzem, nie miał z piasku biega ukroczyć, a kto tego nieumie trudno aby w Polsce bez znaczącej obcej pomocy co bądź zdziałać potrafił.... należało wkroczyć na Wołyn aby chłop ukraiński wiedział co robi chłop krakowski i t. d.... kosa i sukmana więcej zrobiłaby skutku niż karabin i mundur. »

Oddaję zawsze sprawidliwość talentom Chłopickiego, ale nigdzie nieutrzymywał żeby był jedynym zbawcą, zwłaszcza w początkach powstania, gdzie zejście nieprzyjaciela tak było łatwe. Na to JI. Dembiński :

Pro.

Str. 49. « Jedyna nadzieja Polski w wyższej zdolności wojennej, w nieskazitelnym charakterze JI. Chłopickiego spoczywała. »

Contra.

Str. 6. « Uprzedziły nie brakiem biegłych wodzów, gdyż Bóg ich równie nieprzyjaciółom naszym odmówił. »

Dowodziłem że rząd w pierwszych momentach powstania niedziałal dość rewolucyjnie, że rzeczy zwłaszcza w uzbrojeniu szły leniwo, w czem nie winię osób lecz ich położenie, grzech pierwotny spisku. Na to JI. Dembiński.

Pro.

Str. 6. « Rząd niezasługując na to zarzuty.... czego tylko potrzebowała wojna było dostarczenie, wszystkim żądaniom naczelników wojska nietylko że się zadosyć czyniło lecz najczęściej ich żądania uprzedzano. »

Contra.

Str. 14 i 17. « Błąd był wielki w opóźnieniu i złym systemacie przyjętym co do organizacji nowo tworzących się sił.... co do faktycznie rozłożonych magazynów żywności i furazów, w złym użyciu resursów które rząd miał do swojej dyspozycji, jako też i tych które kraj mógł dostarczyć. »

Na dowód energii i spieszności w jakim należało działać, i to natychmiast w dniu 29 Listopada przytoczyłem uchwałę Kon-

wency francuzkiej w d. 23 sierpnia 1793 jako przykład, do zastosowania, nie zaś do literalnego naśladowania. Na to JI. Dem. :

Pro.

Str. 98. « Zrobił i w tej mierze rząd co zrobić należało... wszystkie prawie przepisy tej uchwały były wykonane. »

Contra.

Str. 98. « Niech autor lub czytelnik dla lepszego przekonania przeczyta postanowienie Rządu z d. 17 i 22 lutego 1831. « *A zatem postanowienia blisko we trzy mierzące po powstaniu wydane!* »

Nieufność była u nas nieszczęściem, ale nieszczęściem w wielkiej części usprawiedliwionem. Czy się Jenerał Dembiński na to zgadza, czytelnik osądzi.

Pro.

Str. 6. « Upadliśmy jedynie przez nieufność jednych do drugich : (str. 33) pokonała nas własna niezgoda i wierzenie w nieistniejącą zdradę. »

Contra.

Str. 32. « Najwięcej reputacji i zdolności wojskowej jak mojej charakteru ludzie, nie myśleli tylko o zgodzie do o przedłużeniu walki dla honoru przez bój odporny. »

Systemat układów w skutek którego nastąpiło wypuszczenie Carewicza, i w tem był szkodliwy, że paraliżował wczesną interwencję mocarstw nam przychylnych. Na to JI. Dembiński :

Pro.

Str. 15. « Niezatrzymania W. Xeia ani wystania deputacji do Petersburga nie pozycyjały za błąd... traktowanie z Cesarzem było najlepszym środkiem... walczyć na słowa mogli królestwa konstytucyjnego poddani i cesarzem somowładnym Rosyi. »

Contra.

Str. 31. « Krok jaki bądź do zgody konieczny za sobą pociągał wstrzymanie wszelkiej obcej pomocy... Minister angielski wysłannikowi naszemu do Londynu, okazał zamiast odpowiedzi urzędową wiadomość że przystąpi cesarzem somowładnym Rosyi do układów. »

Niechęć już dalej iść w ślady sporu który Jenerał Dembiński sam z sobą toczy. W gruncie rzeczy nieróżni się w zdaniu ni ze mną, ni z wszystkimi co zdrowo myślą; a jeśli się stawia w pozycji przeciwnika, przypisać to jedynie muszę, górującej nad wszystko chęci niepotakiwania, tak u nas zagęszczonym potwarzom i bredniom. Jest to dowód odwagi cywilnej, owęj rzadkiej, i szacownej enoty, która cechuje ludzi stanu, która jest dla nas tak konieczną, zwłaszcza gdy pochodzi z zimnej krwi i przekonania, nie z gniewu lub osobistej urazy. Nie mogę jej niepochwalać w Jenerale Dembińskim, ale czyż to przekonanywa umysły, brać gwałtem skutek za przyczynę, ukazywać koniec dzieła a zasłaniać jego początek, ganić zły owoc a uniewinniać zepsute ziarno? A gdyby nawet było interesem naszym tacić niemną prawdę, czyż do brze to czynić w sposób jakiego Jenerał

Demiński w swoim piśmie używa, okrywając ją z jednej strony a obnażając a drugiej. ? O przyczynach naszego upadku tyłeśmy już pisali, że moglibyśmy je zredukować do słów bardzo krótkich. Powiedzmy sobie prawdę; upadło powstanie, nie dla tego żeśmy nieumieli, nie dla tego żeśmy nieumogli, ale dla tego żeśmy *niechcieli* — to jest żeśmy niechcieli wszyscy *w dniu 29 Listopada*, że niechcieli *wówczas*, nie konspirowali *wprzód* ci którzy je prowadzić, rozwinąć i uwiecznić byli wstanie : to jest ludzie znaczenia, wpływu, doświadczenia i powagi. Powtarzanie tej jednej prawdy wystarczy za skazówkę na przyszłość. Jeżeli zwalenie obcego jarzma, niebędzie ciągłą i nieodstępną myślą ludzi możności i siły, ojców rodzin, jeśli nie będzie ewanilią kapłanów, nauką matek, ślubem dziewic, pacierzem dzieciak ; nieładźmy się próżną nadzieją, wyrzeknijmy się lepiej imienia Polaków, przyjmijmy od razu obcą narodowość; bądźcie to i pożytecznej i logicznej. Najprzyjaźniejsze okoliczności znajdują nas znowu nieprzygotowanych, i błąd nasz dawny jeszcze raz powtórzym; znowu młodzi wystrzela, starsi się zachwieją, anarchia stoczy, a zdrada dobije.

K. A. H.

Jeden z korespondentów naszych tak się do nas wyraża.

.... Proszę Sza. Ziomka, abyś mnie raczył pomieścić w liczbie prenumeratorów na tłumaczenie Rhuiera i Ferranda. Przedsięwzięcie chwalebne, patryotyczne. Nieznam dzieła któreby mogło mocniej rozjątrzyć serce Polaka przeciw naszym ciemiężcom. Katarzyna miała rację opłacić drogo Rhuierowi wstrzymanie druku, a Alexander wyrzucił w Tylży Napoleonowi, jako gwałt prywatnej własności, ogłoszenie tego dzieła: i nie masz wątpliwości, że wielki wywarł wpływ na wstrzymanie tłumaczenia, które za Księstwa Warszawskiego już znacznie posunięte było.

Okolo roku 1820, z Lukasińskim i kilku innemi ziomkami, przedsięwzięliśmy ogłoszenie tajemnie przekład Rhuiera i Ferranda : już większa część rękopismu była przygotowana; na mnie włożono obowiązki redakey ogólnej, i objaśnienia notami główniejszych błędów : na nieszczęście wszyscy powięzieni zostaliśmy, a rękopisma i noty dostały się do archiwów Konstantego.

.... Zapewne dajecie baczność na ustawiczne w Rhuierze błędy co do nazwisk osób i miejsc : pod tym względem dobrze by było może zasięgnąć rady Ziomków z rozmaitych Województw; ja wam chętnie ofiaruje pomoc do Wielko-Polski, tego głównego teatru Konfederacyi Barskiej. Grzechem byłoby, gdyby tłumaczenie narodowe nie miało tej wyższości nad oryginalne.

T. M.

9. Caumartin, 20 maja 1837.

Powyzsze wyrazy swiatlego i szanownego ziomka, dodaja waznosci przedsiwzięciu naszemu, i kazą nam się spodziewać że praca nasza przez wszystkich jemu podobnych wspierana i właściwie oceniona zostanie. —

W Księgarni Polskiej złożone zostały do przedania następujące dzieła :

Grundlage der universellen philosophie von Bronistaus Ferd. Trentowski. 1837 in-8vo str. 339 f. 6 c. 50

Dictionnaire abrégé de thérapeutique ou exposé des moyens curatifs par Lad. A. Szerlecki 2 vol. in-8. f. 14

(tom drugi wyjdzie przed 1 września).
Dziewczyna i starzec powieść J. Czyńskiego. Paryż in-32, 1837. 50 c.

— *Nowy Pana naszego J. Chrystusa testament* przez X. Jakuba Wuyka wydanie Lipskie i Moskiewskie, oprawne w skurę f. 2

— Na cel wystawienia pomnika Klaudivy Potockiej : *Maryja*, powieść A. Malczewskiego wydanie Bansemiera, w Londynie in-8vo. 60 c.

Portret Klaudivy Potockiej litografowany w Londynie. 60 c.

(Osoby kupujące *Marję* i portret płacą tylko f. 1)

Składka na pomnik Kościuszki.

Patrz str. 48. f. 33 c. 35

W. K. J. S. M. D. z Montlucon

(Allier). 3

Bogdan Jański. 2

Fialkowski z Lunelviel. 1

89 35

Na pomnik Potockiej.

Str. 48. f. 366 55

Fialkowski z Lunelviel 1

Pielgrzym z Londynu 50

Domaradzki z Grignon 50

418 05

O subsydiach i o prawie 21 kwietnia.

(4^{ty} i ostatni artykuł)*).

« Po długim oczekiwaniu rozwiązana została kwestya subsydiów i prawa 21 kwietnia na korzyść Emigracji. Trzeba było walczyć z niecierpliwością Izby któraby rada ukończyć swe zatrudnienia, z nieprzewidzianą decyzją komisyy budżetu utrzymującej przeciwnie wnioskowi rządu i komisyy subsydiów zmniejszenie o 175 części; nadto z powszechnem uzaleniem na dający się czuć w wielu okolicach niedostatek. Przedłużający się termin dyskusyy zrobił to iż niektórzy z deputowanych mających głos zabrać nie byli w Paryżu obecni, i do tych ostatnich należy Hr. Roger.

W dniu 23 b. m. odbyła się oczekiwana dyskusya, po uprzednim zakomunikowaniu powtórnej noty Deputowanym. P. St. Marc Girardin dotrzymał przyrzeczenia i zabrał głos przeciw zmniejszeniu subsydiów o 10 część, (które uważał za uciążliwe), przeciw raportom policyi nad stanem funduszu emigrantów, silnie się domagając aby powiększony został kredyt przybyşowy 300,000, fr. o 70,000 fr. z powodu nowo przybyłych polaków z Hiszpanii. Mowca oddał część ich waleczności, z największem czuciem i ze zwykłą swoją wymową; kończąc zaś swój głos wymówił z zapalem te słowa: Mam nadzieję że Polacy doświadczywszy niewdzięczności Hiszpanii, nie doznają jej od Francyy. »

P. Vatout rapporter Komisyy subsydiów bronił projektu 300,000 fr. jako dostatecznego na pokrycie wydatków na wszystkich emigrantów, i dodał iż rząd ma 250,000 fr. kredytu *eventualnego* którym jest w stanie pokryć wydatki potrzebne na utrzymanie emigrantów przybyłych z Hiszpanii: że one nie wynoszą więcej nad 32,000 fr. gdyż nie ma jeszcze 150 emigrantów nowo przybyłych, a ci którzy się znajdują nie wszyscy mają otrzymać żold. Nieszczęśliwy ten wyjątek miał być zrobiony dla tych którzy przed wejściem do legii zagranicznej nie byli we Francyy. Rapporter skończył

*) umieszczamy niektóre szczegóły dyskusyy Emigracja interesującej tém chętniej, iż żaden dziennik prócz Monitora nie dał ich z dokładnością.

Dodatek do N. 15. d. 1 lipca 1837.

swój głos oświadczając we własnym imieniu, iż pomimo tego niebędzie się opponował powiększeniu kredytu przybyşowego.

P. Tracy którego gorliwości winniśmy w znacznej części otrzymanie požądane-go skutku, uważał kwestyją subsydiów jako nierozłączną z prawem 21 kwietnia. W dobitnych wyrażeniach wyjasnił nieślusznosc redukcyy obok prawa tamującego wolność osobistą, i wskazał następujący plan administracyjny, korzystny dla emigracyi, podając Izbie projekt powiększenia o 130,000 franków kredytu przybyşowego 300,000.

1. Jeżeli ma być Redukcyą niepowinna być większą nad 20 część.

2. Zastosowana ma być do wszystkich emigrantów prócz w wieku podeszłych, niedołącznych, niewiast i dzieci. Pan Tracy nie ograniczył swojej mowy do bytu materialnego emigracyi; korzystał z nadarzonej zřeczności i przypomniał Izbie sprawę polską, i każdego roku robioną przez Izbę protestacyą przeciw gwałtom domierzonym na naszym Narodzie. Przypomniał zniesienie województw, obalenie konstytucyy Krakowa, i przedniejsze szczegóły dzisiejszego położenia w jakim się to miasto znajduje.

P. St. Marc Girardin w powtórnyim swoim głosie obawiając się aby wprowadzona polityczna dyskusya nie przyczyniła się do odrzucenia jego wniosku, zwrócił szczególnie uwagę Izby na położenie polaków przybyłych z Hiszpanii, na ich zasługi, na prawo jakie mają do szczególniejszej Francyy protekcyy. Mowca szczególnie powstał przeciw odsyłaniu do innych krajów bez żołu, tych, którzy pierwszy raz do Francyy przybyli; dowiódł że 32,000 fr. o których rapporter wspominał, są niedostateczne; że 250,000 fr. które mają pokryć ten wydatek nie będą stałe, nie przedstawiają dostatecznej gwarancyi, a żąd iż potrzeba nowego kredytu 70,000 fr.

Rapporter komisyy subsydiów oświadczył: iż te 250,000 fr. aż nadto są dostateczne; iż w 1835, 2,700,000 fr. były łożone dla emigrantów, i że dziś dodając nowy kredyt 300,000 fr. wydatek roczny na rok 1838 dla emigrantów, wynosi 2,800,000 fr., a zatem że komisyya

nie zaniedbała bynajmniej interesu emigrantów. Wniosek P. Tracy poddany pod wotowanie został odrzucony; wniosek zaś P. St. Marc-Girardin został przyjęty 173 głosami przeciw 65, w formie następującej:

»Otwarty jest dla Ministra Spraw Wewnętrznych kredyt 370,000 franków jako dodatek do summy 2,500,000 f. zawartej w budżecie 1837 roku, na rzecz wychodźców politycznych we Francji.»

Tego samego dnia odbyła się w Izbie deputowanych dyskusja z powodu mającego się ponowić prawa 21 kwietnia 1832 roku. Projekt tego ponowienia przyjęty został, lecz P. Salverte uczynił wniosek aby to prawo przestało być obowiązujące dla tych wychodźców którzy od daty teraźniejszego ponowienia będą mogli dowieść trzy lata pobytu we Francji, lub służby wojskowej pod rozkazami rządu francuzkiego. Wniosek ten gruntował się na dobrém prowadzeniu się emigrantów, i rękami którą daje rządowi spokojny pobyt trzyletni cudzoziemca w kraju. Jednak jak się spodziewać należało znalazła opozycję w lękliwj Izbie ta propozycja, szczególnie w P. Fulchiron który się oświadczył z chęcią aby raz na zawsze oddać emigrantów pod prawo wyjątkowe 21 kwietnia. P. Fulchiron opierał swoje zdanie na wszechwładności jaką narod dający gościnność cudzoziemcom powinni mieć nad nimi. Przeciw wnioskowi tak że się oświadczyli, P. Barthe Minister Sprawiedliwości, i P. Poulle Raporter komisji której odesłany został projekt prawa 21 kwietnia. Za wnioskiem zaś, PP. de Tracy i Odillon Barrot. Temu ostatniemu szczególnie winniśmy światły wykaz natury samego prawa i potrzeby jego zmodyfikowania podług proponowanego wniosku.

Izba tą razą nie przychyliła się do wniosku ale tak jak w przygotowaniu dyskusji potrzebny był wniosek P. Tracy aby ten który P. St. Marc Girardin uczynił mógł przejść, tak również potrzebna była w tym roku propozycja P. Salverte do tego aby w przyszłym prawo całe mogło być zniesione. Żałować wypada że choroba P. Montalivet nie pozwoliła mu być obecnym podczas dyskusji, usłyszelibyśmy zapewne z jego ust wiele przyjaz-

nych rzeczy dla Emigracji. Prawo 21 kwietnia utrzymane jest jeszcze na rok z powodu przybywających ciągle Hiszpanów z których wiele jest karlistów. Są wielkie nadzieje dane nawet *indirecte* przez samego Ministra, że na przyszły rok prawo będzie zniesione. Cieszyć się możemy że pomimo znacznych przeszkód z różnych źródeł wynikłych cel nasz dopięty został.

Zmniejszenie nie będzie większe nad 1/10 część, nawet dla wielu mniejsze; żołąd od 1 stycznia ma być nawet zwrócony; policja nie ma się zajmować nada! śledzeniem stanu funduszu emigrantów; podeszli w wieku, niedożęzni, niewiasty i dzieci nie mają ulegać zmniejszeniu subsydiów; polacy przybyli z Hiszpanii będą mieli bez wyjątku udział równy z innymi w subsydiach.

Zostawała jeszcze do rozstrzygnięcia kwestja zmniejszenia subsydiów o *piątą część* proponowanego przez komisją budżetu na rok 1838. Po otrzymaniu uprzedniem 370,000 fr. kredytu przybyłego na rok bieżący, niemożna było bez zapewnienia się opinii rządowej domagać się powiększenia summy pewnej dla emigrantów, tem bardziej iż w roku przyszłym tak jak w bieżącym można byłoby w potrzebie prosić o kredyt przybyłszy. Zapewniwszy się więc o poparciu przez Ministra wniosku mającego się zrobić, P. Laurence proponował Izbie aby w miejscu 2 milionów przeznaczonych na subsydia na rok 1838 przez komisję, budżetu podnieść tę summę do 2,583,000, i tym sposobem utrzymać na rok przyszły zmniejszenie o 10^{ta} część. P. Tracy silnie poparł wniosek P. Laurence. Po głosach PP. *Anguis, Larabit*, i powtórnym P. Laurence, niezmiernie pochlebnych dla wychodźców polskich, Minister Spraw Wewnętrznych oświadczył się za wnioskiem P. Laurence i dał następujące objaśnienia.

Subsydia na rok 1836 wynosiły 3 miliony, na 1837 2,500,000, to jest o *piątą część* mniej; na 1838 stosownie do tego zmniejszenia 2 miliony są proponowane; 2,500,000 na rok 1837 okazały się niedostateczne i powiększone zostały o 370,000 fr. utrzymując redukcję o *dziesiątą część* na r. 1838 potrzebna więc

jest summa 2,583,000 fr. Minister wykazując jej potrzebę silnie się o nią domagał, i Izba prychyliła się do tego żądania. Mamy więc zabezpieczony los Emigracyi nie tylko na rok 1837 ale nawet 1838.

— Dziennik *Débats* zdając sprawę z dyskusyi odbytej w Izbie deputowanych, 23. b. m. wyraził się mniej właściwie mówiąc o sprawie Polski, nazywając jej nieszczęścia *nieuleczone*; ta okoliczność dała powód do sprostowania które się odbyło za pośrednictwem listu zaadresowanego do *Débats* przez jednego z naszych Ziomków, i ogłoszonego w tym dzienniku 27 b. m. »

Grundlage der universellen Philosophie von Bronislaus Ferd. Trentowski. Carlruhe, Freiburg und Paris 1837, in-8° 340 pag.

Mówiąc o tego rodzaju dziele, trzeba przedewszystkiem wważyć stan współczesnej nauki. Ostatczym wyrazem filozofii jest system Hegla; system ten pochłonął całą przeszłość nauk, a wyczerpnawszy wszystkie kombinacye, odkrył prawa i wskazał drogi nauce: temi drogami nauka będzie postępować, bo zewnątrz tych dróg nie ma żadnej pewności, żadnego postępu. Dzieło pana Trentowskiego, lubo pełne oryginalności, jest wytychem filozofii Hegla zmodyfikowanym przez osobisty charakter autora: możnaby je nazwać opisem zmiany, jakiej ulega nauka Hegla, wchodząc w pojedynczego, genialnego człowieka; wprowadzie autor chciał obalić system Hegla, i na gruzach jego, swój własny wynieść: ale główne pomysły nowego systemu, są w gruncie dzieł Hegla; Pan Tr. dał tylko formę więcej osobistą, temu co w Heglu kryje się pod formą powszechną Pan Tr. obwinia Hegla o jednostronność, o idealizm wyłączny: trzeba rozważyć ten zarzut, bo od jego wartości, zależy położenie nowego systemu.

W walce idealności z rzeczywistością, napelniającej całą naturę, idealność zawsze zwycięża; przewaga, władza idealności, jest w naturze, tém więcej bydl musi w systemach filozofii, do których nie można przenieść realnego życia: systemy filozofii nie mają własnego udziałnego bytu; są to nie ludzie, ale książki; nie potrzebują zatem opatrywać się w pewną ilość realizmu, jak w zapas żywności. Obejmując całą naukę Hegla, możnaby go nazwać razem idealistą w najwyższym stopniu i realistą w najwyższym stopniu; nikt więcej nie zrobił dla nauk realnych; nikt tyle nie pojął historyi; nikt tak głęboko nie przeniknął natury rzeczy. Hegel pierwszy zapelniał przedział między teorią a praktyką, i stwarzając idealizm praktyczny, zniósł idealizm—idealizm praktyczny nie odprawdza od życia ale prowadzi do rewolucyi w życiu. To co w języku szkolnym konkretya nazywają, daje systemowi Hegla charakter realności, rozciągłości: właściwy realizm odjąłby mu ogółność która powinna być celem wszelkiej nauki. Nauka Hegla, wstępując w pojedynczych ludzi, staje się tém samcem realną: w dydaktycznej formie swojej, musiała być transcendentalną, spekulacyjną. Trzeba nastawać na to

znaczenie nauki Hegla, żeby zwrócić usiłowanie powstających filozofów, w strony, gdzie jeszcze nie zrobiono wszystkiego, co zrobić można; filozofia jest z natury swojej nieskonczona, ale prawdziwie nowe systemy, w pewnych tylko przedziałach czasu, powstawać mogą; filozofia jest jak roślinina, której owoc musi wrócić do ziemi; żeby wydać nowy krzew, nowe owoce; wszystkie nauki wchodzące w skład filozofii, zmieniają się przez postęp, świat postąpi na przód, wówczas nowe systemy będą mogły powstać; i powstaną bo filozofia jest tylko termometrem świata.

Jest jeszcze inny wzgląd, pod którym należy uważać dzieło Pana Trentowskiego. Autor podaje je, jako myśl swoją i razem myśl ludu polskiego, jako filozofia polską. W dzisiejszym stanie wzajemnego zhlżenia ludów, lud jeden nie potrzebuje naśladować plodów drugiego ludu. Może je przemieść do siebie, w języku i kształcie, jakie im nadał obcy geniusz; plody umysłowe przeniesione na obcą ziemię, zmieniają koniecznie naturę swoją; i tak filozofia niemiecka przeniesiona do Polski, staje się polityką; Naród który stracił niepodległość i nie może się rozwijać według natury swojej, powinien przedewszystkiem wejść w siebie, w przyczynny słabości swojej, w źródła potęgi ludów, w stosunek niepodległości do zaborów, w najgłębsze głębokości bytu; powinien całą historię swoją zebrać w jedną żyjącą statystykę; powinien w przyszłości swojej szukać sił, których w przeszłości znalazł nie mógł. Wszystko to niewchodziło w zakres dzieła Pana Trentowskiego, ale wszystko to stanowi filozofia właściwie polską. Jest wprawdzie głęboko w charakterze ludu polskiego wszechstronność, którą Pan Tr. za podstawę swego dzieła położył: ale przez tę wszechstronność nie można pogodzić systematów filozofii niemieckiej, ani wprowadzić jedności umysłowej do Niemiec. Niemcy posiadają jedność umysłową. Jedność umysłowa jest właściwym ich charakterem: a że każda siła wielka i pełna musi działać na zewnątrz i działać na odpowiednią stronę, Niemcy zaniosą swą jedność umysłową, a Sławianie przez swój wpływ polityczny, dadzą Niemcom tę jedność polityczną której sobie oni sami dać nie mogą, a która jest teraz główną ich potrzebą. Wielgu ostatniej wojny polskiej, z każdym zwycięstwem naszym, wznastała w Niemczech wiara w mądrość ludu polskiego. Trudno dzisiaj mówić o przyszłości Sławian, która nie ma historyi swojej, ale jeżeli rewolucya sławianska potrafi wyprowadzić na Europę pół miliona wojska, i przemówi głosem tysiąca dział, wszyscy zrozumieją, wszystkie przyznają uniwersalnosc Sławianom: bo naród który umie wy dobyć z siebie i umie skoncentrować wielkie siły, jest tem samem filozoficzny; a systemy filozofii, jakkolwiek wielostronne nie zastąpią rewolucyi politycznych.

Dzieło pana Trentowskiego właściwie jest elementarnem dziełem i symetryczność powinna przemagać w tego rodzaju pracach i przemaga rzeczywistość w dziele pana Tr. Dzieło to możnaby uważać za naturalny wstęp do nauki Hegla; czém była filozofia osmnastego wieku i Russo dla rewolucyi francuzkiej, tém będzie filozofia niemiecka i Hegel dla rewolucyi sławianskiej: ale nauka Hegla jest to kóło zamknięte w sobie, wszystko co do niej wstęp ułatwia, powinno być przyjęte z wdzięcznością. A od pana Trentowskiego my Polacy żądać mamy prawo, żeby myśli i prace swoje wrócił rodzinniej ziemi; czego nie można oczekiwać po tej łatwości pojmwania rzeczy trudnych, po tej odwadze, nie mniej w nauce, jak w boju, potrzebnej? Dzieło pana Trentowskiego ważne samo przez się tém ważniejsze jest dla nas, że zapowiada polsce genialnego filozofa.

XAW. ORAŃSKI.

Polacy w Hiszpanii.

Po kilkoletnich trudach wojennych z Polaków którzy się zaciągnęli do legii cudzoziemskiej, zaledwie połowa została przy życiu; drugiej połowy część znaczna, po wysłuzeniu czasu do którego się zobowiązała, wracając do gościnnej Francji unosi z sobą nowe, uderzające dowody niewdzięczności rządów za krew rozlaną. Po wysłuzeniu lat trzech w legii nie cudzoziemskim w Hiszpanii, nasi w liczbie około 400 nie dając się namówić na dłuższą służbę, żądali uwolnienia od niej, a razem wypłacenia należności wynoszącej około 100 fr. na żołnierza. Rząd Hiszpanii nie przestając na tem że inaczej nie chciał wydać dymisji żołnierzom naszym, jak gdy się rzekną swoich należności, kazał ich jeszcze obdrzeć z płaszców; rozkaz ten wykonano na tych co służyli w kawalerii; piechota liczniejsza odparła siłą tę niesłychaną niegodziwość.

Około 200 braci naszych, przeszedłszy granicę Francuzką, po większej części okryci ranami, znaleźli się w najokropniejszym położeniu, obecna nędra i srogsza od niej losu niepewność, uciskała ich okrutnie. Władze Francuzkie nie mając żadnych rozkazów od Rządu, zwykła koleją jednym wydawały paszporta do Afryki, drugim przez Lille do Anglii lub Bruxellii, dodając do paszportów po 3 sous na milę. — Nieszczęśliwi u mniejszych braci swoich znaleźli pierwszą pociechę i ratunek; po wszystkich zakładach znajdujących się Polacy, wybiegali z pomocą naprzeciw zgnębniałym braciom, dzielili z nimi ostatki chleba i odcieży, pobudzali do pomocy sprzyjających Francuzów, odezwali się o pomoc do całej Emigracji: w liczniejszych zakładach potworzono Komissije do zajęcia się losem wracających z Hiszpanii, wynajdowano im sposoby zarobkowania, i nieoszczędano ofiar i trudów, aby ich zastonić od konieczności opuszczenia Francji.

Skoro wiadomość o tej klęsce braci naszych doszła do Paryża, Komissija Fundusów posłała na ich ratunek ostatki swoich zapasów, zawezwała do nowych składek. Tow. Dam Polskich pośpieszyło również z obfitem wsparciem, i w tym celu nową w gronie swoim uczyniło składkę. Polacy wpływ w rząd mający, starali się najusilniej o wolność zostania we Francji i o żołd dla Polaków wracających z Hiszpanii; usiłowania te wsparte petycjami niektórych zakładów do Izby Parów i Deputowanych, i niewygaszeń dla nas sprzyjaniem Francji, to sprawy, iż Ministerjum S. W. na d. 17 b. m. wydało postanowienie ztrzymania we Francji Polaków wracających z Hiszpanii i dania im żołdu. Izba Deputowanych na posiedzeniu d. 23 b. m. przeznaczyła na ten cel fr. 70,000 z wyraźnym zastrzeżeniem, aby wszyscy polacy wracający z Wojny Hiszpańskiej otrzymali we Francji przytułek i żołd. — Zakład Polaków w Tours miał u siebie w gościnie największą liczbę naszych rycerzów, zajął się nimi z niewypowiedzianą troskliwością. Jakiegoż bowiem poświęcenia się i braterskiego wylania się nie godni Ci rycerze nasi, którzy od rewolucji Polskiej mają dziś pierwszą chwilę wytchnienia; większa ich bowiem część prosto z więzień Pruskich dostała się do służby Algierskiej, a z tamtąd przeszła do Hiszpańskiej z której dopiero dzisiaj otrzęsła się. Wszyscy Polacy wracający z Hiszpanii są to żołnierze dzielni, zgodni, prawdziwi bracia, prawdziwe wiarusy; z dziwną

trafnością opowiadają wojnę Hiszpańską, z przedziwnym dowcipem szydzą z tej nikczemnej wojny.

Brak częstych komunikacji z bracią naszą w Hiszpanii, stawia nas w niemożności mienia ciągłych wiadomości o ich losie, i tylko coraz większe ich klęski przychodzą rozdzierać serca nasze, a tego wrażenia nie mogą bynajmniej ułagodzić najpochlebniejsze świadectwa o ich zmarnowanym nęście wśród wojska prowadzonego nie wiedzieć po jakiemu, nie wiedzieć do jakiego celu. — Legija cudzoziemska piesza, przez odejście znacznej części polaków straciła wartość swoją. Z sześciu batalionów tej legii teraz zaledwie jeden niesforny pozostał. Przed d. 24 maja było jeszcze dwa szwadrony ufanów Polskich, którzy w dniu tym pod Huesca dawszy nowo do wody niezrównanego mężstwa, ponieśli ogromną klęskę. Połowa z nich zabici lub ranni, tak że z dwóch szwadronów, dziś jeden tylko na linii bojowej być może; w tych resztkach jest wielu żołnierzy cudzoziemców. Powszeczną pogłoską niesie iż Rząd Francuzki wypuszcza Legiję cudzoziemską z swej opieki; nasi ufani przeto przywiezieni są do tej ostateczności iż się starają o wcielenie do armii Hiszpańskiej, czynią im nadzieję że pułk ich będzie dopelniony. — W rozprawie 24 maja, pomiędzy innymi zginął z naszych Podporucznik Maxymilian Rudnicki z Krakowskiego, śliczny i bardzo lubiony młodzieniec lat 23 mający, pochowany w Almodovar obok Generała Hiszpańskiego Irribarena: ranni, Podpułkownik Krajewski, Porucznik Ludwik Swidziński, Ppor. Antoni Wodzyński, — Kapitan Kwaternistrzostwa Piotr Pogonowski, i Ppor. od piechoty Mokrzecki. Ranni są w Sarragossie.

W Poitiers ziomek *Kazimierz Tomkiewicz* przedsięwziął wydawanie pisma pod tytułem: *Demokrata Polski*. Prenumerata na 12 numerów wynosi 45 sous. Numer pierwszy zapowiada we wstępie iż *Demokrata* « podnosi głos publiczny w obronie śmiałej i otwartej polityki Tow. Dem. »

— *P. Clericelli* ogłosił drukiem poemat wierszem włoskim napisany, pod tytułem: *Francia, Italia, Polonia* wespół z tłumaczeniem prozą na język Francuzki. Od str. 208 do 269 zajmuję wiersz: *Il Polacco in Francia o meditacioni storiche sopra la Polonia*. Przyszłą nadzieję zbawienia Polski zakłada w powstaniu całej Sławiańszczyzny przeciw Moskwie i zlaniu się w jedną wspólną rodzinę. (Przedaje się u Księgarzy Baudry i Truchy po fr. 6.)

Księgarnia Polska otrzymała znowu exemplarze Grammatyki Muczковского (którą dla pomnożonych kosztów transportu nie może taniiej nad f. 4 przedawać), oraz różnej ceny elementarze dla dzieci z obrazkami.

Hektor Ołędzki zgłosi się do Alexandra Biergiella à Saint-Girons (Arriège).